Nr. 130 — We Lwowie — Sobota 12 Maja 1900. — Rok XXXX.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biuro administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 11 maja.

Ponure wieści nadchodzą z **Hiszpanii**. Wojna z Ameryką nie poskutkowała, chociaż odkryła całą nędzotę administracyi i parlamentu. W obozach, dochodzących kolejno do steru rządów, nikt nie myśli o ojczyźnie, o dobru kraju; wszyscy tylko usiłują napełniać kieszenie sobie i swoim zwolennikom; nie lepsi są konserwatyści od liberałów, a liberali tyle warci co konserwatyści. Jak przed wojną, ciągle to na południu, to na północy ponawiają się rozruchy, jeszcze częściej niż powodzie, które ostatnimi laty jakby epidemia pustoszą kraj odarty z lasów.

Jeżeli w Barcelonie, głównem ognisku handlu i przemysłu hiszpańskiego, niespokój prawie nie ustaje, przypisać to należy nie jedynie separatyzmowi katalońskiemu, ale głównie wzmagającemu się niezadowoleniu z gabinetu Silvelli, który przyrzekł reformy na polu administracyjnem, ale nic nie czyni. Opozycyą kieruje „Union nacional“ towarzystwo złożone przeważnie z kupców i przemysłowców. Gniew ogółu zwraca się zwłaszcza przeciw ministrowi spraw wewnętrznych, którego czyni odpowiedzialnym za dalsze trwanie nędzy administracyjnej. Objeżdżając teraz Katalonię, musiał on już parę razy uciekać przed tłumem, a d. 8 bm. gdy ze swoją świtą urzędową do Tarrasy (stacyi kolei Barcelona-Lerida) dla oglądania fabryk przybył, znowu co rychlej musiał uciekać, gdyż go obrzucono kamieniami i jego i margr. Portago pokaleczono. W Barcelonie wyprawiają rozruchy studenci; kilku ich zraniono w starciu z żandarmeryą.

Ostatni manifest „Unii narodowej“ rzuca szkaradne światło na stosunki administracyjne w Hiszpanii. Z budżetu wynoszącego prawie 900 milionów franków, idzie zaledwo 1,750.000 na cele oświaty, co manifest słusznie zowie moralnem zabójstwem narodu. Manifest podnosi, że Hiszpania składa się z tysiąca królewiąt, niedbających o żadne prawa i ustawy i z ośmnastu milionów mieszkańców, którzy owym królewiętom haracz płacą, a których żadne prawa nie bronią. Należy skruszyć ten ryng i wrócić do czasów z r. 1868. Na razie wzywa „Unia“ do niepłacenia podatków.

Ministeryalny *Imparcial* wykazuje atoli, że strajk podatkowy sprowadziłby w nadchodzącym kwartale tylko cztery miliony franków ubytku w dochodach, albowiem z 43 milionów franków, przypadających na podatki handlowe i przemysłowe, płacą 13 milionów zmotane z rządem banki, koleje i t. p. instytucye, z reszty zaś 30 milionów wpłynie z pewnością co najmniej połowa, gdyż bardzo wielu kupców i przemysłowców nie przystąpiło do „Unii“.

Obmyślano więc nowy sposób: zamykanie sklepów i teatrów... Czy to co pomoże? Świat uwierzy w odrodzenie Hiszpanii dopiero wtedy, gdy się Hiszpanie odrodzą — i rozpoczną od skasowania walk byków. Przy świetnych walkach byków zapomni Hiszpan o głodzie i o nędzocie rządu i parlamentu.

Tuż po świetnych festynach berlińskich, rozpoczęła się **wojna ekonomiczna między Niemcami a Austro-Węgrami.** Komisya budżetowa rajchstagu szuka za rozmaitemi źródłami dochodów na pokrycie kosztów spotęgowania floty i między innemi d. 8 bm. uchwaliła podwyższenie cła od piwa zagranicznego z 4 na 6 marek tj. o 50 pro i nie sprzeciwił się temu minister Thielmann. Daremnie wykazywano, że importowane piwo austryackie (głównie chodzi o „pilznera“) jest piwem zdrowotnem, że podwyższenie cła byłoby w tej właśnie chwili czynem nie bardzo przyjacielskim wobec Austryi, tudzież że podatkiem tym dotknięte będą zwłaszcza masy klas pracowniczych. Przeważyło życzenie browarów saskich i potrzeba pomnożenia dochodów.

Organ gabinetu wiedeńskiego *Pester Lloyd* pisze: „Węgry nie są w tę sprawę wmięszane, bo piwa prawie wcale nie nie eksportują, ale Austrya, a zwłaszcza Czechy, eksportują piwa za 12 milionów koron, uchwałę komisyi budżetowej rajchstagu uczują w Austryi jako dotkliwy cios, który odbić rząd będzie zmuszonym. Pogorszą się zatem handlowo-polityczne stosunki obu państw tak ściśle zjednoczonych na polu politycznem; wejdzie dysonans w podźwięki ostatnich festynów berlińskich — a co główna, zamącą się przyszłe rokowania względem traktatu handlu na długo przedtem, nim przystąpić do nich będzie można.

„Wiedzieliśmy, jak się w Niemczech przygotowują do nowego traktatu handlowego, jak tam zamierzają podnieść taryfy cłowe. Ale iżby uderzono jeszcze przed bitwą, a zwłaszcza iżby słabemu już bez tego eksportowi naszej monarchii szkodzić się zachciało już teraz — tegośmy się nie spodziewali. Na traktacie z r. 1891 Niemcy wyszli daleko lepiej niż my; ale na to nie byliśmy przygotowani, ażeby tego nie uznawano w Niemczech. Ubolewać też należy, że właśnie podwyższeniem cła od piwa nastręczy się oręż tym właśnie żywiołom austryackim, które od początku są przeciwnikami politycznego stosunku Austryi z Niemcami“.

Znany publicysta **włoski** Cantalupi ogłasza w *Giorno* swoją rozmowę z pewnym politykiem berlińskim. Polityk ten przyznaje, że juści dotychczas, co do trójprzymierza, przeważała w **Niemczech** idea przymierza czysto politycznego, ale że bardzo wysokie sfery coraz więcej od tego odchodzą, a że mianowicie minister Bülow jest skłonny do ustępstw dla Włoch. Ale gadaniami „pewnych polityków berlińskich“ nie zadowolą się Włosi; Niemcy zaś, zaawanturowawszy się w przedsiębiorstwa, jakim podołać mogą jedynie państwa, które już zdawna pracowały na tego rodzaju polach, muszą gonić za nowymi dochodami — nad spodziewanie swoje bogate muszą postępować tak, jakby im pojutrze zagrażało bankructwo. Rozdrażniają Austryę, rozdrażniają Włochy — i trójprzymierze padnie i Niemcy będą odosobnione wśród samych wrogów, z rozpoczętemi dopiero na różnych punktach świata wielkiemi imprezami.

Na **polu wojny** Anglicy coraz dalej postępują ku Transvaalowi, rząd orański przeniósł swoją siedzibę do Heilbronu (w pobliżu granicy transvaalskiej). Słychać, że Boerzy są już znużeni wojną, tymczasem prasa angielska wykazuje potrzebę dalszego wyprawiania posiłków.

Z innej strony zapewniają, że coraz bardziej mnożą się aspekta **pośrednictwa Ameryki**, bo i Anglia jest już wielce znużona wojną, koniec wojny przeto jest bliższy niż powszechnie sądzą. Amerykę wspiera pocichu Francya, poczęto już badać w Londynie i nie okazują tam wstrętu.

W Nowym Jorku postanowili radni miejscy, uroczyście przyjąć **misyę boerską** i złożyć jej zapewnienie, że Nowy Jork z gorącym afektem towarzyszy chlubnej walce, jaką republiki południowo-afrykańskie prowadzą z potężną Anglią. Tylko jeden radny ostro się sprzeciwiał tej uchwale. W Waszyngtonie zebrało się wielu senatorów i deputowanych, tudzież innych znakomitości i uchwalili przyjąć misyę boerską tak, jak ongi przyjmowano Lafayetta, Kossuta i Parnela (przewódzcę Irlandczyków) a oraz urządzić wielką manifestacyę... Wszystko to pięknie, ale nie będzie przyjęciem urzędowem przez rząd Stanów Zjedn., a o takie właśnie chodzi wysłannikom Boerów.

KORESPONDENCYE.

Paryż 4 maja.

(Ruch feministyczny. — Posiedzenia Ligi dla praw kobiet. — Francuskie prace o polskiej literaturze i historyi.)

Na wszystkich kongresach kobiecych pionierki ruchu feministycznego mówią bardzo dużo o stowarzyszeniu paryskiem p. t. „Ligue française pour le droit des femmes“, które uchodzi niejako za główną ostoję emancypacyi współczesnej. Pani Iza Zielińska zamieściła jednak w najświeższym numerze *Prawdy* artykuł informacyjny, w którym zwraca uwagę na zanik życia w owej głośnej lidze, odbywającej posiedzenia swoje w redakcyi czasopisma *La Fronde*. Przewodniczącą od lat wielu jest Marya Pognoy, kobieta inteligentna, bogata i niezmiernie ambitna. Usiłuje ona zająć w Paryżu stanowisko po zmarłej Maryi Deraismes, ale nie mając jej wielkoświatowej dystynkcyi i taktu, w kołach burżuazyjnych wpływu takiego wywierać nie może. Mowy zaś jej, zwrócone do kobiet pracujących, pomimo frazesów efektownych i haseł socyalistycznych, nie sprawiają wielkiego wrażenia: robotnice widzą przed sobą bogatą mieszczkę, której brak praw politycznych, wtedy, kiedy dla nich nie mają one żadnej wartości wobec ucisku ekonomicznego.

Program Ligi w ciągu długoletniego istnienia ulegał częstym zmianom, dodawano jakiś punkt, lub wykreślano, a nawet — co dziwniejsza — zmieniano w sposób zupełnie niezgodny z duchem pierwotnym. Obecnie żądania Ligi są następujące: Zrównanie pracy kobiet ze skalą zarobków mężczyzn. Reforma prawa o małżeństwie i rozwodzie. Niezależność kobiety zamężnej. Obieralność kobiet do trybunałów handlowych. Prawo wyborcze i obieralność kobiet do zawodowych sądów rozjemczych t. zw. „Conseils des prud'hommes“. Wykształcenie całkowite i wspólne dla obu płci. Udział kobiet w radzie wyższej i wogóle we wszystkich urzędach dobroczynności (Assistance publique). Uzupełnienie kodeksu cywilnego nowym artykułem: wszyscy Francuzi, bez różnicy płci są równi wobec prawa.

Na szczególną uwagę zasługuje zniesienie jednego punktu, o który tyle ta sama Liga niegdyś walczyła i przelała dużo, jeżeli nie krwi, to atramentu. Jest to słynny artykuł 340 kodeksu Napoleona, wzbraniający dochodzenia ojcowstwa.

Na kongresie praw kobiecych z r. 1889, aż w kilku referatach wykazano poniżenie kobiet, wynikające z tego artykułu, jak również całą demoralizacyę, tkwiącą w tym przywileju mężczyzn. Obecnie liga nie dąży do zniesienia owego paragrafu, wychodząc z założenia, iż mężczyzna porzucający kobietę, którą uczynił matką, nie godzien jest zaszczytnej nazwy ojca, jako też, że kobieta, mająca poczucie godności, nie powinna odszukiwać takiego niepoprawnego, przyjmować od niego jałmużny i hańbić dziecka przez podanie do wiadomości publicznej imienia ojca. Postawienie kwestyi w sposób tak całkiem odmienny od dotychczasowych zapatrywań, będzie też jedną z różnic zasadniczych pomiędzy dwoma przygotowywanymi kongresami kobiecymi.

W celu pozyskania zwolenniczek dla powyższej opinii, Liga wysłała nawet w styczniu na kongres robotnic do Brukseli delegatkę, której polecono przedstawienie referatu, wyłuszczającego zapatrywania Ligi paryskiej na ów artykuł kodeksu. Pomimo jednak iż delegatką była panna Bennevial, osoba ciesząca się wielką sympatyą wśród robotnic, to jednak nie zdołała przekonać słuchaczek, te bowiem, zgodnie z socyalistami belgijskimi, prawie jednogłośnie uznały konieczność zniesienia owego paragrafu.

Na posiedzeniach miesięcznych Ligi podnoszone bywają kwestye bieżące, o ile dotyczą praw kobiecych. Licznie zgromadzone kobiety (wstęp dla mężczyzn nie jest wzbroniony, ale nader niewielka ich liczba korzysta z przyzwolenia) wypełniają elegancką salę dziennika *La Fronde*, ale prawie nikt głosu nie zabiera. Przewodnicząca oznajmia np. że na porządku dziennym jest kwestya utworzenia t. zw. „Chambres d'agriculture“ rozpatrywana właśnie w izbie deputowanych; wymownie i dowcipnie przedstawia ona całą niesprawiedliwość wyrządzoną kobietom, których tylko pewna kategorya — posiadaczki rolne — będzie miała prawo gospodarowania; członkami jednak owych doradczych komitetów rolniczych nie mogą być kobiety. Przemówienia jej dopełnia jakaś bogata obywatelka ziemska, której pilno zaznaczyć, że od śmierci męża kieruje sama rozległem i wielostronnem gospodarstwem. Następuje głosowanie za projektem żądania szerszego udziału kobiet i wysłania w tym celu dwóch delegatek do ministra. Naturalnie pani Pognon proponuje siebie i ową posiadaczkę ziemską, zapytując kto jest temu przeciwny. Oczywiście, że w eleganckim i dobrze wychowanem towarzystwie nikt nie okaże się tak niegrzecznym, aby protestować; wybór zatem „jednomyślnie“ bywa zatwierdzony.

Drugą połowę posiedzenia — trwającego zaledwie dwie godziny — wypełnia odczyt jednej z pań, po którym również do żadnej dyskusyi nie przychodzi. Słuchaczki objawiają zawsze swe zadowolenie oklaskami, robią półgłosem pochlebne dla prelegentki uwagi, poczem najspieszniej się rozchodzą.

Ktoby jednak przybył na posiedzenie Ligi, nie mając żadnego o niej pojęcia, ten wyniósłby wrażenie, że jest to koło bardzo ożywione pojęciami radykalnemi. W gruncie rzeczy jest to wszakże jedynie naleciałość powierzchowna, nie będąca bynajmniej potrzebą odczutą i gruntownie zrozumianą. Na poparcie zaś twierdzenia tego wystarczy przytoczyć fakt, że skoro niedawno zawiązane stowarzyszenie p. n. „Groupe féministe socialiste“ urządziło w jednej ze wspaniałych sal gmachu „Hotel des sociétes savantes“ pierwsze zebranie publiczne, to nie przybyła tam ani jedna z feministek, pomimo iż w odezwie wyraźnie je zapraszano.

Nie można ich spotkać także na żadnem zebraniu robotniczem, z wyjątkiem jednej panny Bonnevial, starej nauczycielki, stanowiącej jedyny most zgody pomiędzy Ligą i *Frondą* z jednej strony, a warstwą pracującą z drugiej. Ona to we *Frondzie* prowadzi dział ruchu robotniczego i dzięki jej tylko *Fronda* przedostaje się do mas szerszych.

WIOSNA.

(Dokończenie).

Chłopiec pochyla się, całuje drobne rączki poznaczone atramentem na palcach, całuje po raz pierwszy z uczuciem nieznanej dumy i roskoszy.. Twarz go pali, łzy biegną do oczów i coś za gardło ściska.

— No dosyć, co pan jest taki czerwony i płacze jak dziecko — jaki z pana jeszcze sztubak, przecie się nic wielkiego nie stało... Chodźmy..

Dobre słońce suszy łzy chłopca i zagląda w śmiałe oczy dziewczęcia i ono to pewno zapala w nich błysk jakiś, który się w wiośnie życia spotyka tak rzadko, a który potem w życiu studzi najgorętsze zapały, gdy zatli się lekceważeniem w oczach kochanej...

Rozchodzą się, ściskają się za ręce, a w młodych głowach rodzą się dwie różne myśli:

— Teraz muszę się z nią chyba ożenić, inaczej byłbym nieuczciwym...

— Jaki on jeszcze dziecinny — Mania ma racyę — scyzoryk...

* * *

Szedł stary, zmęczony, trzęsący się w ciepłym staroświeckim surducie — szedł potrącany jak gdyby chodzić nie umiał czy zapomniał, szedł i uśmiechał się do popychających go, jak człowiek co niesie w duszy wielką radość, tak wielką, że jej żadna przykrość nie zmoże — zły człowiek nie odbierze, bo wreszcie nie ma złych ludzi — wszyscy są dobrzy, kochani, zacni, poczciwi ludziska.

Uśmiechał się, a gładka twarz marszczyła się wtedy dziwacznie, głowę podnosił raz po raz do góry i patrzał na coś z uwielbieniem w starych oczach i szeptał jakby za coś komuś dziękował... Zdawało się, że tam w górze zamieszkało to szczęście jego i radość, niejeden też spojrzał za wzrokiem starca i nic nie zobaczył tylko jedno duże blade słońce — nic więcej...

— Głupi stary wdzięczy się do słońca jak pies do kija...

A jednak on czekał właśnie tego bladego słońca przez długie zimne miesiące o niem tylko marzył i jego doczekać się pragnął — godził się, że potem z życia ustąpi, byle raz jeszcze tylko zobaczyć to słońce, z dawnej jego młodości, to samo słońce wiary, zapału, zachwytów, jak też ono wygląda.

Zjawiło się wreszcie blade, jakby smutne — może trochę mniej grzeje i świeci, ale to samo. Zestarzało się trochę jak wszystko, jak ten dom na Kanonii, jak dawni przyjaciele i pamięć ludzka tylko nie jak on sam...

— Ho, ho młodego jeszcze przeskoczę.

Uśmiecha się i idzie mrucząc:

— Późno bo późno, ale już na dobre, na dobre wiosenka, chłodna bo chłodna, ale wiosna... Trzeba do ogródka pójść zobaczyć, co tam drzewa robią — czy też stary kasztan żyje... Już bliziutko, już i Krakowskie — ładna ulica tak się na wiosnę odświeża...

— Wąskie Krakowskie, Dziekanka, tam był dom Malcza... Młody byłem i inni młodzi.

Szedł, mruczał, aż ręką machnął, z bocznej kieszeni wydobył wielką chustę, oczy nią przetarł, a szedł raźniej jeszcze i kijem stukał, jakby się w nim jakaś zawziętość budziła.

Ale już i ogród, staruszek szybko się posunął.

— Gdzie?

— A do ogródka dobry panie... Wiosna, słońce... O!

— A słońce — ale Wam nie można.

— Nie można, a dlaczego dobry panie?

— Ubranie nieczyste...

Staruszek aż się zatrząsł. Ubranie nieczyste — jego ubranie, jego surdut, bez plamy, czyszczony własną ręką od lat wielu — a halsztuch z misternym węzłem może także „nieczysty“.

Nie, to do wiary niepodobne, on wzór dla całej Kanonii, miałby być aż tak zaniedbany, że mu do ogrodu wejść nie wolno, do tego ogródka, o którym marzył przez szare dni pustki i chłodu.

— Wiosna — upragnione słońce, a on ma wracać na ciemną smutną facyatkę, gdzie całą radością są dwa paski jasnego światła na podłodze, a nad niemi ten ptak wydzierający się z klatki do słońca i swobody...

Trzeba spróbować z drugiej strony — może puszczą, muszą puścić postanawia staruszek i przyspiesza kroku otrzepując najdrobniejszy pyłek z ciemno zielonego surduta.

Wszedł nieśmiało pełen obawy, jak człowiek, któremu jednak dobrzy ludzie chcą zabrać to wymarzone szczęście... Duszno jakoś, nic dziwnego — kawał drogi a powietrze takie mocne... Ławka, dawna znajoma, obok niej inna a na wszystkich siedzą, opowiadają sobie o przykrościach zimy, o troskach i bólach i radują się ze słońca, które błyszczy światłem na żółtych trawach, daje ciepło, to dobroczynne ciepło, najwyższe szczęście i jedyną rozkosz starości...

Siedzą starzy, a pokrzywione chore ich ciała wyczerpane bólem dokuczliwym, jednostajnym, nudnym jak starość sama, odradzając się w tych ciepłych promieniach, czerpią z nich siły i życie, mężnieją, dają duszy dobrą nadzieję a nawet sprowadzają myśl płochą.

— Patrz radco, jaka przylepeczka...

Przylepeczka szczerzy ząbki i dzwoni śmiechem wiosny — młodości.

— Oj dziady, dziady — mój Staś nigdy takim nie będzie...

Brzmią powitania, pocałunki, odzywają się śmiechy, ktoś kaszle astmatycznie, inny rozwinął chustę czerwoną, wielką jak sztandar, trzepnął i postraszył spóźnione wrony.

Kraa!

— Obrzydliwe ptaszyska...

— Radca woli dzierlatki...

— Waści głupstwa do głowy słońce napędza...

— Ale słońce jest...

— Jest, jest... Tyle warte co waścina miłość, nikogo nie grzeje, a chwali się, że jest...

— Dzień dobry sędziemu.

— Sługa pana kapitana...

— Słoneczko co?

— Chwalić Pana Boga...

Gwarno się robi w alei, a zdaleka widać naraz postacie ciemne, zgarbione, chwiejące się na wątłych nogach, słychać głosy, śmiech, kaszel i nowe powitania.

Przebiega chłopiec, spojrzał, parsknął śmiechem:

— Krokodyle na słońcu...

— Ach ty łobuzie — zrywa się emeryt...

— Dogoń panie baletnik...

Staruszek z Kanonii usiadł sam zdaleka, on nie zna tych panów, ale przecie słońce dla wszystkich, wolno więc i jemu tu siedzieć, cieszyć się, rozmawiać z kasztanem, dziękować dobremu Bogu, że mu jeszcze tego słońca doczekać pozwolił, może i lato przejdzie szczęśliwie a na zimę trzeba ustąpić, trzeba odejść, bo starość jest brzydka, młodych straszy i wszystkim zawadza jak to nieczyste ubranie — mój Boże...

Łzy lecą po bruzdach wygolonej twarzy...

Duszno jakoś, niedobrze, zimno choć słońce grzeje.. Oj niedobrze, może do domu iść lepiej, cóż kiedy tak słabo, głowa cięży i oddychać trudno... Czy to nie śmierć czasem...

Zdrowaś Marya, łaskiś pełna, Pan z Tobą... chyba na śmierć, przecie Bóg dobry, on mi pozwoli jeszcze przeżyć tę wiosenkę, tę jedną — blade usta szepcą dalej modlitwę:

Teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen. Zdrowaś Marya, łaskiś pełna...

Głowa się pochyla coraz niżej, niżej, a błogi sen ujmuje starca w swe ramiona...

Ogrzewaj go najdłużej, dobroczynne słońce...

— Zygmunt [illegible]

Muszę tu wspomnieć o kilku pracach, dotyczących bądź polskich dziejów, bądź polskiej literatury, a ogłoszonych w rozmaitych pismach i wydawnictwach francuskich.

Miesięcznik „młodych“ francuskich *Mercure de France* umieścił w kwietniowym swym numerze rozprawę C. M. Savarit'a pod tytułem: „Poezya i poeci polscy współcześni“ (str. 157—176). Autor charakteryzuje najpierw współczesną poezyę polską w ogólności, potem przechodzi do poszczególnych poetów. Za główną ich cechę uważa zagłębienie się bądź w problematy filozoficzne, bądź w studyowaniu swej jaźni i z tej przyczyny nie mówi o Konopnickiej, Gomulickim i Wysockim (chociaż wymienia ich i charakteryzuje pokrótce), gdyż zdaniem jego, poprzedzający niniejsze czasy okres realizmu wycisnął na nich swoje piętno. Za duchowego ojca młodego pokolenia poczytuje Asnyka. Łatwo zauważyć, że w tym względzie przeoczył Savarit wielki wpływ Juliusza Słowackiego.

Następnie rozpatruje utwory Kazimierza Glińskiego, Or-Ota, Miriama, Tetmajera, Langego, Kasprowicza i Niemojewskiego. Kończy krótką charakterystyką Aksla, Wierzbickiego, Adama M-skiego i „najmłodszych“ jak ich zowie: Żuławskiego, Rydla, Bukowińskiego, Aldony, Nawrockiego, Liedera i Przybyszewskiego. Brak tu Komornickiej, Adamowicza, Brzozowskich, Wyspiańskiego i innych. Streszczenie na dwudziestu stronach charakterystyki tylu poetów, pociągnęło za sobą także pewne ujemne następstwa; nie mógł naprzykład autor dawać wyjątków i wogóle bardziej odsłonić indywidualności naszych pisarzy. Wogóle jednak pierwsza ta praca o polskiej poezyi, napisana jest z dużym zasobem krytycyzmu i inteligencyi i należałoby pragnąć, aby tylko częściej i o innych również dziełach polskiej literatury i sztuki traktujące podobne rozprawy ukazywały się.

Stały współpracownik *Mercure de France* i znany poeta i literat Remy de Gourmont wydał inną pracę zatytułowaną „Estetyka języka francuskiego“. Zestawia w niej obrazowe zwroty i wyrazy mowy francuskiej z innemi nie pomijając także języka polskiego. Podnosi analogię między nazwami zwierząt w Polsce i gdzieindziej. Np. słowo „łasica“ wyprowadza od czasownika łasić się; pojęciu temu odpowiada francuskie miano łasicy „belette“ — dosłownie ładniutka lub „wdzięcząca się“. Nazwę ryby „białoryb“ zestawia z francuskiem ablette, pochodzącemi od łacińskiego „albula“ i znaczącem tyleż co polski wyraz. Podobnych przykładów jest wiele. De Gourmont dochodzi do wniosku, że pod względem obrazowego podobieństwa do francuskiej mowy należy ugrupować języki europejskie tak: angielski, niemiecki, holenderski, włoski, polski, szwedzki, duński, hiszpański i portugalski. Polski jest o wiele bliższy od szeregu innych.

La Fronde z 26, 27 i 28 kwietnia i 1 maja umieściła w odcinku rozprawę panny Lipińskiej pt. „Polska lekarka z osiemnastego wieku, pani Halpirowa“. Rozprawa ta poprzedzona dobrym rysem położenia kobiety w Polsce nowożytnej, oparta na niedrukowanym dotąd rękopisie biblioteki Czartoryskich w Krakowie.

Wreszcie wielkie wydawnictwo „La grande Encyclopedie“ dało w 653 i 654 zeszycie pod słowem „Pologne“ rys historyi Polski (pióra L. Légera) i literatury, tudzież sztuki polskiej, pióra Floryana Trawińskiego, byłego ucznia szkoły batiniolskiej, dziś wyższego urzędnika w muzeum Luwru.

Reforma zawodu aptekarskiego.

W ubiegłej sesyi rady państwa przedłożył p. Piepes-Poratyński wniosek, wzywający rząd do reformy ustawodawstwa w zakresie zawodu farmaceutycznego. Wniosek przydzielono komisyi sanitarnej, a na pierwsze posiedzenie tej komisyi przybył referent sanitarny w ministerstwie spraw wewnętrznych, szef sekcyi Kusy. Oświadczył on, iż uznając sprawę za piekącą, zwoła w miesiącu kwietniu ankietę, na którą zaprosił też reprezentantów tej komisyi. Ankieta odbyła się istotnie pomiędzy 18 a 22 zm. Szczegółowy jej przebieg — pisze *Czas* — nie obudziłby może poza obrębem kół interesowanych zajęcia, na uwagę jednak zasługują stosunki, panujące w zawodzie aptekarskim, na które ankieta rzące rzuciła światło.

W Austryi istnieją apteki dawniejsze, tak zwane realne, których dziedziczność i sprzedajność żadnej nie ulegają wątpliwości i apteki koncesyonowane, a więc z natury rzeczy z osobą koncesyonaryusza związane. Z biegiem lat niefortunne zastosowanie postanowień ustawy przemysłowej wprowadziło, sankcyonowaną przez orzeczenie trybunału administracyjnego, praktykę, że i apteki koncesyonowane stały się sprzedajnemi. Wedle tej praktyki bowiem właściciel koncesyi lub jego spadkobiercy sprzedają inwentarz apteczny, a nabywca zostaje już bez dalszych trudności zatwierdzany przez władze polityczne, jako koncesyonaryusz. Z tej praktyki zrodziły się zupełnie anormalne stosunki. Magister farmacyi, który według dzisiejszych przepisów po skończeniu szóstej klasy gimnazyalnej poświęcić musi na studya farmaceutyczne i praktykę dwanaście lat czasu, nie ma żadnych prawie widoków na samoistność, bo koncesye na nowe apteki należą do wyjątków, dawne zaś osiągnęły cenę dostępną tylko dla najbogatszych. W Galicyi naprzykład za aptekę, która kosztowała przed dwudziestu laty 20 tysięcy zł., płaci się z pewnością 80 tysięcy zł., a apteczki w małych miasteczkach o czystym dochodzie 1200 do 1500 zł. rocznie, kosztują już 20 do 30 tysięcy.

Z tego wyrobił się znów stosunek taki że publiczność sarka na wyzysk przez aptekarzy, ci zaś żalą się, że nie mają z czego żyć. I jedni i drudzy mają słuszność. Skoro bowiem aptekarz inwestował naprzykład w wielkiem mieście 80 tysięcy zł. na kupno apteki, a ma z niej 5 tysięcy zł. czystego dochodu, to rzeczywiście — zważywszy, że najmniej połowę kapitału na wysoki procent pożyczył — niema z czego żyć, mimo, że publiczność płaci za leki bardzo drogo. Gdyby zaś tę samą aptekę dostał w drodze koncesyi i inwestował tylko kilka tysięcy w urządzenie, mógłby zadowolnić się i niższą taksą a zawsze jeszcze miałby piękny dochód. Nadto utrudnienie studyów i brak widoków na przyszłość sprawiły, że coraz to mniej młodych ludzi wstępuje do zawodu aptekarskiego, że powstał przeto brak personalu, a co za tem idzie, że ten personal stawia coraz to wyższe — uprawnione zresztą — wymagania. Dawniej prowizor w aptece był czemś przejściowem, jak np. koncypient u adwokata; dziś wobec ogromnej ceny aptek z dziesięciu prowizorów ledwie jeden marzy o samoistności, a inni urządzają się na całe życie, jako pracownicy, organizują się zatem i żądają zabezpieczenia na starość.

Głównym celem ankiety była więc sanacya tych anormalnych stosunków. Gremia galicyjskie na odbytej dawniej jeszcze naradzie, oświadczyły się za autoindemnizacyą aptek, to jest żeby z zaciągniętej pod gwarancyą państwa pożyczki wykupić wszystkie apteki po pełnej dzisiejszej cenie, następnie uznać aptekarstwo za koncesyą czysto osobistą, a aż do spłaty długu ściągać od koncesyonaryuszy odpowiednią ratę indemnizacyjną. Podobna autoindemnizacya udała się rzekomo w Szwecyi, zważywszy jednak, że wartość aptek w Austryi oceniają na jakich 60 milionów, plan ten — wobec konieczności gwarancyi państwowej – wydaje się nam fantastycznym.

Z drugiej strony niemożliwem jest już dziś orzec, że koncesye są czysto osobiste, a tem samem pozbawić majątku ludzi, którzy w zaufaniu do sprzedajności aptek inwestowali tysiące a nawet krocie. Różne też proponowano na ankiecie sposoby. Trzeźwo na rzecz patrząc trzeba uznać, że sanacya tych stosunków, bez zbyt wielkiej dla nabytych praw szkody, odbyć się może tylko powolnie. Pierwszym warunkiem byłoby powolne obniżanie dzisiejszych wygórowanych cen, gdzie doszło do tego, że kapitał inwestowany w aptekę czasem ledwie 5 procent przynosi. Należałoby więc przedewszystkiem z roku na rok pomnażać liczbę aptek, a nowe koncesye wydawać już tylko jako czysto personalne, niedziedziczne i niesprzedajne. W ten sposób powstałby trzeci typ aptek, któryby ułatwiał prowizorom dojście do samoistności.

Równolegle z tą akcyą spadałyby i ceny aptek dotychczasowych, bo z jednej strony konkurencya nowych aptek zwolna obniżałaby ich wartość, z drugiej zaś strony prowizorowie, mając jakie takie, a z każdym rokiem rosnące widoki na bezpłatną koncesyę, przestaliby tak bardzo dawne apteki licytować i przepłacać. — Po latach, kiedy cena aptek stanie się normalniejszą, możnaby pomyśleć o wykupnie dawniejszych koncesyj. — Dziś fantastyczne plany, obracające się w sferze milionów, z pewnością do celu nie doprowadzą, akcyę zaś skierowaną ku pomnożeniu aptek powitają sympatycznie nietylko prowizorowie ale i publiczność, bo faktem jest, że w wielu miejscowościach objawiają się pod tym względem uzasadnione rekryminacye. Rozumie się że nowe, jak już zaznaczyliśmy, czysto personalne koncesye, nadawane być winny według pewnego systemu i zwolna, ażeby nie zdeprecyonować nagle wartości dawnych aptek i nie sprowadzić na koła aptekarskie krachu.

Skoro pojawią się nowe koncesye i to takie, które po śmierci właściciela znów będą do obsadzenia, skoro w ten sposób poprawią się widoki na samoistność — z pewnością ustanie także brak personalu i młodzież chętnie garnąć się zacznie do farmacyi.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów 11 maja.

(Wspomnienia pośmiertne — Ogrodzenie cmentarza Łyczakowskiego — Koszary obrony krajowej — Druki miejskie — Dzierżawa akcyzy — O kanał na „Strzelnicy“ — Subwencya dla domu techników — Szynki we Lwowie.)

Wczorajszemu posiedzeniu rady miejskiej przewodniczył pierwszy jej wiceprezydent p. Michalski, który na wstępie obrad wygłosił bardzo gorące wspomnienie pośmiertne obu zmarłym w zeszłym tygodniu książętom Kościoła śp. ks. arcybiskupowi Morawskiemu i śp. ks. metropolicie Kuiłowskiemu. Ponadto złożył też p. Michalski hołd pamięci zmarłego w tym czasie ks. kanonika Pawłowskiego, który dłuższy czas zasiadał także w lwowskiej radzie miejskiej. Słów tych wysłuchała rada stojąc.

Następnie jako sprawę nagłą na wniosek p. Janowskiego uchwalono ogrodzić cmentarz Łyczakowski od strony ulicy Piotro Pawłowskiej, które się zawaliło i to tym materyałem, który był przeznaczony na ogrodzenie cmentarza, ale z innej strony, niepotrzebującej na razie natychmiastowej naprawy.

Z porządku dziennego referował profesor dr. Głąbiński sprawę budowy koszar obrony krajowej, co już rada miejska w zasadzie w lutym b. r. uchwaliła. Koszary te są przeznaczone dla dwóch batalionów piechoty „landwery“ i dla trzech szwadronów kawaleryi. Odpowiednie grunta gmina już wyszukała a mianowicie 8 morgów dla kawaleryi na Janowskiem, a dwumorgowy grunt dla piechoty na Bodnarówce. Władze wojskowe dopominają się, by jeszcze w bieżącym roku gmina rozpoczęła budowę tych koszar, lecz proponowały też na wypadek, gdyby gmina nie mogła wziąć się do budowy tych koszar, zawrzeć same umowę z prywatnymi przedsiębiorcami.

Ponieważ obecnie gmina znajduje się w przykrem położeniu i posiada w kasie tylko około 300 tysięcy koron, potrzebnych i tak na razie na dokończenie rozpoczętych inwestycyj, przeto referent wniósł, by zgodzić się na propozycyę wojska, a gmina później prywatnym przedsiębiorcom koszt owych koszar zwróci.

Wniosek ten uchwalono, podobnie jak i następny — referent ten sam — by zgodzić się z tem, że magistrat na cele publiczne i dobroczynne wydał ponad budżet 967·86 koron.

Następnie wniósł p. Szwejkowski, by druki miejskie były przez dalsze trzy lata drukowane w drukarni Wojnarowskiej „Dziennika Polskiego“ rada jednak po przemówieniach pp. Walichiewicza i Markiewicza uchwaliła powierzyć wykonanie tych druków p. Manieckiemu.

Dr. Maryański postawił potem wniosek, aby od rządu wydzierżawić akcyzę za 820.000 kor. rocznie tj. więcej o 40.000 kor. rocznie niż w roku poprzednim a dalej, aby od kraju wydzierżawić prawo poboru opłat spożywczych od napojów na rok za 170.800 kor. pod dotychczasowymi warunkami. Wnioski te rada uchwaliła.

Przystąpiono potem nareszcie do sprawy, która swego czasu wywołała wiele hałasu tj. do kosztów kanału na lwowskiej „Strzelnicy“. Rzecz cała przedstawia się tak: Towarzystwo strzeleckie uprosiło w r. 1891 prezydenta miasta p. Mochnackiego, by kazał na razie kosztem gminy a za późniejszym zwrotem kosztów wybudować na „Strzelnicy“ kanał, a prezydent na podstawie § 158 statutu m. Lwowa uczuł się w prawie przychylić się do tej prośby i kanał rzeczywiście został wybudowany.

W roku 1892 wniosło „Towa. Strzeleckie“ prośbę, by je gmina uwolniła od zwrotu owych kosztów, bo ta budowa miała na celu dobro ogrodu „Strzelnicy“ który był i dotąd jest publicznem miejscem spacerowem. Niestety prośba ta gdzieś ugrzęzła i o niej zapomniano. W roku 1890 dobudowało „Towarzystwo Strzeleckie“ kamienicę mieszkalną a przedtem w r. 1898 prosiło znowu gminy o wybudowanie kanału, co się też rzeczywiście stało. Za budowę pierwszego kanału miała „Strzelnica“ zapłacić 2447 kor. a za drugi kanał z r. 1898 822 kor. I o uwolnienie od tej drugiej opłaty prosiło „Towarzystwo Strzeleckie“ gminy.

Referent tej sprawy p. Gołąb wniósł, aby przychylić się tak do jednej, jak i do drugiej prośby „Towarzystwa Strzeleckiego“ a nadto ponieważ pierwsza prośba „Towarzystwa Strzeleckiego“ z r. 1892 ugrzęzła na długie lata, uchwaliła rada rezolucyę, żądającą, aby podobne zwlekanie przez lata całe z odpowiedzią na czyjeś podanie, już się nie powtórzyło.

Nad tą sprawą wywiązała się długa dyskusya. Prof. dr. Dziwiński dowodził, że prezydent nie ma prawa zarządzać budowy kanałów na własną rękę, a zwłaszcza na koszt gminy. Dr. Maryański bronił prezydentów i § 158 statutu miasta Lwowa, poczem na żądanie p. Soleskiego odczytano ów paragraf.

W obronie owych próśb „towarzystwa strzeleckiego“ bardzo gorąco przemawiał wiceprezydent Ciuchciński. Ogród jest do publicznego użytku — mówił mowca — towarzystwo strzeleckie utrzymuje go, więc i gmina przynajmniej budową kanału powinna się do jego utrzymania przyczynić. Jako upoważniony przez to towarzystwo oświadczył następnie p. Ciuchciński, że jeżeli rada miejska każe „Strzelnicy“ zapłacić, to „Strzelnica“ zapłaci, ale być może, że ukazać też się może na bramie wchodowej do ogrodu „Strzelnicy“ napis: „Obcym wstęp wzbroniony“.

W obronie „Strzelnicy“ mówił także p. Lerski, poczem p. Markiewicz zaznaczywszy, że nie jest członkiem „Towarzystwa Strzeleckiego“ postawił wniosek pojednawczy, aby uwolnić to towarzystwo od zapłaty 2446 kor. za pierwszą budowę kanału, bo wydatek ten był potrzebny dla dobra Lwowian, którzy uczęszczają do ogrodu „Strzelnicy na przechadzki, lecz za budowę kanału drugiego w kamienicy czynszowej, a więc obliczonej na przedsiębiorstwo i zyski, powinno się zapłacić należnych 822 kor.

Następnie p. Romanowicz wygłosił swą obronę, twierdząc, że ów referat na pierwszą prośbę „Strzelnicy“ spoczywał w jego biurku nie dłużej jak lat 7.

W r. 1892, gdy prośba „Strzelnicy“ weszła — mówił p. Romanowicz — nie byłem jeszcze radnym, a zostałem nim dopiero w r. 1893 i wtedy przydzielono mi ten referat. Po opracowaniu przyszedł p. Romanowicz na sekcyę II z wnioskiem, aby rzecz tę załatwić kompromisowo tj. aby połowę należnej sumy zapłaciła „Strzelnica“ a połowę drugą wzięła na siebie gmina. Ówczesny prezes sekcyi II p. Schayer przyrzekł porozumieć się w tej sprawie z „Towarzystwem Strzeleckiem“. Po kilku miesiącach znowu powtórzyło się to samo, a w końcu p. Romanowicz zapomniał o tem. Wina to nie jego — jak twierdził — lecz magistratu, który powinien mu był jego obowiązki przypomnieć.

W dalszej dyskusyi podnosił p. Rawski znaczenie „Strzelnicy“ jako tradycyjnej instytucyi mieszczańskiej, która mnogo zasług położyła dla Lwowa, a prof. dr. Rydygier popierał pierwszą część wniosku p. Markiewicza, a co do owych 822 kor. za budowę kanału w kamienicy czynszowej, to radził z tego zrobić subwencyę dla „Towarzystwa Strzeleckiego“.

Na wniosek p. Gerstmana uchwalono zamknąć dyskusyę, poczem przemawiał prof. Soleski, zgadzając się z wnioskiem p. Markiewicza, ale postawił zarazem wniosek, że gmina uznaje potrzebę subwencyonowania i popierania ogrodu „Strzelnicy.“ Przeciw temu wystąpił jeszcze przed zamknięciem dyskusyi zapisany do głosu p. Neuman, twierdząc, że w interesie dobra miasta leży to, aby podobnych myśli, jak subwencyonowanie „Towarzystwa Strzeleleckiego“ nie podsuwano, bo Towarzystwo to jak dotąd, tak i dalej bez wszelkich subwencyj, zapomóg, czy też jałmużny się utrzyma i kwitnąć będzie na pożytek rodzinnego grodu. Ostatni mówił referent p. Gołąb, a rada uchwaliła zwolnić „Towarzystwo Strzeleckie“ i od opłaty za rok 1892 w kwocie 2446 koron i za r. 1898 w kwocie 822 k.

Następnie prof. dr. Dziwiński referował kilka spraw drobniejszych, z których najważniejszą było uchwalenie 200 kor. subwencyi na dom techników.

W końcu rozpoczął p. Platowski referować ustanowienie na dziesięciolecie 1900 do 1910 maksymalnej liczby szynków. Wedle przedstawienia referatu istnieje we Lwowie 374 szynków i 49 akcesoryów t. zn. pozwoleń na sprzedaż spirytusów dodatkową obok innego handlu.

Sprawę tę odroczono do następnego posiedzenia.

Z izby sądowej.

(Proces wielicki).

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Kraków 11 maja.

Dziś przedłożył trybunał sędziom przysięgłym pytania Jest ich 16. Pytania odnoszące się do Kocha i Nowackiego zarzucają im świadome przyjmowanie do eskontu fałszywych weksli, współwinę w fałszowaniu ksiąg i rachunków kasy oraz doprowadzenie kasy do niewypłacalności. Pytania co do Kompita zarzucają mu wprowadzenie w błąd dyrektora i cenzorów, eskontowanie fałszywych weksli, fałszowanie bilansów i znowu doprowadzenie kasy do niewypłacalności. Reszta pytań co do innych oskarżonych dotyczy eskontowania fałszywych lub sfingowanych weksli. Obrońcy zażądali zmodyfikowania pytań w kilku punktach. Trybunał udał się na naradę. Rozprawa trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów, dnia 11 Maja.

Zapiski osobiste. Namiestnik hr. Piniński był w czartek w Żółkwi, na lustracyi starostwa. Po dokonaniu tej czynności zwiedzał namiestnik zabytki miasta, a mianowicie bardzo szczegółowo ruiny Zamku, jako też jego części zamieszkałe, kościół farny, cerkiew OO. Bazylianów, kościół i klasztor OO. Dominikanów, szkołę etatową męską, takąż 7-klasową szkołę żeńską, pozostające pod kierunkiem SS. Felicyanek, dalej dyrekcyę okręgu skarbowego, radę pow. i magistrat, poczem wstąpił do budynku „Sokoła“ oraz do budynku stowarz. rękodzielniczego „Gwiazda“, wreszcie oglądał cenne zabytki z czasów Jana III, znajdujące się w starożytnej synagodze. Następnie udzielał posłuchań w gmachu starostwa, poczem udał się do Derewni, majątku p. Tadeusza Starzyńskiego, marszałka rady powiatowej, gdzie podejmowany był obiadem, w którym wzięli udział przedstawiciele duchowieństwa, władz i okolicznego obywatelstwa.

Ks. Ludwik Windisch-Graetz, generalny inspektor armii przybył do Lwowa i zamieszkał w hotelu „Imperial“ przed którym zaciągnięto straż honorową. W piątek o godz. 11 przed południem przedstawiali się w komendzie korpuśnej ks. Windisch-Graetzowi generalicya i komendanci tutejszych pułków. W sobotę rano wyjeżdża ks. Windisch-Graetz z powrotem do Wiednia.

Na trzecich rokach lwowskiego trybunału sędziów przysięgłych sądzone będą następujące sprawy: 14 maja Załuska Antonina i hrabina Anna Castiglione o zbrodnię oszustwa, 16 Jakubowski Józef o zbrodnię oszustwa, 17 Hellman Franciszek o zamach skrytobójczy, 21 Pasierba *false* Pasierbowicz Józef o zbrodnię rabunku, 22 Belej Iwan o obrazę czc., 25 Kupiniecki Wawrzyniec o zbrodnię morderstwa, 30 Schie Adolf i Kislingen Jan o sprzeniewierzenie, 1 czerwca Fuchs Szmul i Sadowski Matwij o zbrodnię kradzieży.

Utonął w piasku. Dnia 10 maja na ul. Królowej Jadwigi we Lwowie robotnik liczący około 25 lat pozostał sam, zajęty kopaniem piasku, gdy fury z naładowanym już piaskiem wieczorem odjechały do domu. Nazajutrz robotnicy, wybierający piasek, natrafili na jego zwłoki, zaryte głęboko w ławie piaskowej. Widocznie utonął w ruchomym elemencie. Jak się nazywał nieboszczyk, niewiadomo.

Burzyciele pogrzebu. Przed przemyskim sądem rozpoczęła się w piątek rozprawa karna przeciw szesnastu oskarżonym, którzy dopuścili się szkaradnych ekscesów, podczas pogrzebu śp. Tomasza Gembalika.

Oskarzeni są: 1. Stanisław Telega zarobnik, 2. Katarzyna Gebus właścicielka realności, 3. Ignacy Kleban zarobnik, 4 Michał Rogowski pomocnik murarski, 5. Józef Skromkiewicz zarobnik, 6. Józef Drapała czeladnik murarski, 7. Michał Kustra zarobnik, 8. Grzegorz Schneider czeladnik ciesielski, 9. Jan Bąk zarobnik, 10. Jan Paszkiewicz zarobnik, 11. Józef Kliszewski false Węgrzycki zarobnik, 12. Mikołaj Zabłocki zarobnik, 13. Jan Zaremba zarobnik, 14. Wincenty Wojciechowski czeladnik murarski, 15. Jan Rychlicki czeladnik ciesielski i 16. sławny Szymon Wityk, funkcyonaryusz pow. kasy chorych.

Akt oskarżenia przedstawia sprawę tak: Dnia 2 lutego zgłosił się do wikarego ks. St. Kwiecińskiego, Stanisław Telega z Małego Kruhla pod Przemyślem z prośbą o eksportacyę zwłok zmarłego w jego domu, szewca Tomasza Gembalika, nie przystał na to, aby zwłoki w kościele lub mieszkaniu pokropiono, która to czynność, będąca jedyną istotną ceremonią kościelną w całym obrzędzie pogrzebowym, bezpłatnie się odbywa, lecz żądał, aby kapłan towarzyszył zwłokom od mieszkania na Kruhlu aż na cmentarz o 4 kilometry odległy, złożył taksę 3 zł. 20 ct. i przyrzekł dostarczyć dla księdza dorożki od domu żałoby aż do cmentarza.

Po pokropieniu zwłok i po modłach ks. Kwieciński zeszedł przed dom, lecz dorożki już nie było, Telega poszedł rzekomo po inną dorożkę. Tymczasem kondukt pogrzebowy ruszył i ks. Kwieciński przybrany tylko w lekką sutannę i bez kaloszów szedł pieszo. Przeziębiony i zmęczony zapowiedział, że od placu „na Bramie“ konduktu dalej prowadzić nie będzie, a gdy skinął na dorożkarza i kazał się wieść do wikarówki, przyskoczył Telega, chwycił konie za uzdę i zaczął czynić księdzu wyrzuty.

Powstało zamięszanie i zbiegowisko. Ks. Kwieciński wysiadł z dorożki. Z tłumu padły okrzyki: trzymaj, łapaj! Ksiądz wszedł w ulicę Franciszkańską, tam zdjął komżę i wsiadł do przejeżdżającej właśnie dorożki, a z księdzem wsiadł kościelny Jabłecki.

Wtedy Józef Skromkiewicz, Michał Rogowski, Józef Drapała i Michał Kustra wzięli trumnę na ramiona, a nieprzeliczone zastępy gawiedzi przyłączyły się po drodze. Wśród wrzawy i złorzeczeń przeciw duchowieństwu, „że biednych nie chcą chować tylko bogatych“ okrzyków „wstyd, hańba“ wniesiono trumnę do kamienicy, zamieszkanej przez wikarych katedralnych. Trumnę postawiono na ziemi w przedsionku parterowym.

Wyniesiono trumnę z wikarówki i cały tłum wśród odgłosu uderzanych dzwonów skierował się do pałacu biskupiego. Wreszcie Józef Skromkiewicz i inni wnieśli trumnę do pałacu i złożyli ją w przedsionku. Wykrzykiwano: „Skoro nie chciał iść żaden sługa, to pójdzie sam pan“. Natłok ludzi wzrastał, albowiem na odgłos dzwonów ciągle nowe tłumy chrześcijan i żydów napływały.

Wyszedł ks. biskup Solecki i oświadczył, że już wydał polecenie odprowadzenia zwłok na cmentarz ks. Ingramowi, swemu kapelanowi. Wówczas to Julian Rychlicki poważył się odezwać do śp. ks. biskupa Soleckiego brutalną obelgą: „łajdaku, gałganie, sam za tysiąc reńskich pochowałbyś, gdzie podziewacie tysiące?“

Na ks. Ingrama wołano, że „to taki sam pasibrzuch, jak tamci, wartoby go nauczyć“. Ks. Ingram rozpłakał się, prosił tłumu, aby go nie znieważano i poprowadził kondukt.

Nad grobem wystąpił z tłumu Julian Rychlicki i mówił, że „umarł człowiek ubogi, więc nawet jeden ksiądz nie chciał iść z pogrzebem, choć był zapłacony“ a tłum wołał: „hańba“

Potem wystąpił Szymon Wityk wygłosił dłuższą przemowę, w której znowu rzucał obelgi, a tłum znowu wołał: „hańba“.

Dopiero po tych przemówieniach mógł ks. Ingram odejść z cmentarza.

Tak przedstawia całą tę sprawę akt oskarżenia.

Wielki wydział krakowskiej kasy oszczędności na swem ostatniem czwartkowem posiedzeniu uchwalił 24.000 koron jako dalszy datek do funduszu jubileuszu cesarskiego tj. na opróżnienie Wawelu, 3.000 koron do rozporządzenia senatowi uniwersytetu na koszta uroczystości jubileuszowej, a wreszcie 11.700 koron na inne cele dobroczynne. Wybrany też został subkomitet, który ma rozpatrzeć sprawę rozszerzenia gmachu kasy, tak iżby się tam mogły pomieścić: konserwatoryum muzyczne, towarzystwo muzyczne i szkoła dramatyczna.

Piechotą do Ameryki. Partya, złożona ze stu chłopów rumuńskich, wyruszyła do Hamburga piechotą. Wszyscy zaopatrzeni są w karty okrętowe do Ameryki

W Kałuszu na budowę sali „Sokoła“ urządza tamtejsze Towarzystwo gimnastyczne

„Sokół“ w sobotę 12 bm. przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną: „Stryj przyjechał“ i „Łobzowianie“.

Aresztowany złodziej międzynarodowy — jak nam telegrafowano z Krakowa dnia 11 bm. — Tomaszewski jest synem chłopa polskiego z Królestwa a od młodości poprostu utrzymywał się z kradzieży popełnianych w różnych miastach europejskich.

W Krakowie tuż przed aresztowaniem mieszkał w pierwszorzędnym pensyonacie prywatnym „Lituania“.

Śnieg wielkimi płatami padał w piątek w Krakowie.

Starsi cechów krakowskich uchwalili wziąć gremialny udział w obchodzie jubileuszu wszechnicy jagiellońskiej.

Śmiertelne pobicie. Z Krakowa telegrafowano nam 11 bm: W sprawie właściciela hotelu, Łapińskiego, który pobił swego parobka tak, iż parobek umarł odstąpiła policya akta prokuratoryi państwa.

Bójki uniwersyteckie. Z Wiednia 11 b. m. telegrafują nam: Z powodu powtórzenia się bójek na uniwersytecie przyjmował wczoraj rektor delegatów stowarzyszeń studenckich, zagroził im w imieniu senatu akademickiego wydaniem zakazu noszenia barwnych oznak, zażądał zapewnienia, że będą się starali uspokajać kolegów i wyznaczył im 24 godzin czasu do odpowiedzi.

„Dziennik rozporządzeń wojskowych“ — jak nam 11 bm. telegrafują z Wiednia — ogłasza mianowanie niemieckiego następcy tronu właścicielem 13 pułku huzarów.

Zwierzęca zbrodnia. Policya wykryła w Wiedniu ohydną zbrodnię w dzielnicy Margarethen. Ekspedytor dzienników Józef Ott zamordował nieślubne swoje dziecko, poczem poćwiartował ciało na kawałki i rzucił do pieca, gdzie się spaliło. Władze rozwinęły w tej sprawie energiczne śledztwo. Ott przyznaje się do tego, że ciało swego dziecka „przy operacyi“ pokrajał, dodaje jednak, iż je spalił dopiero wówczas, gdy dziecię było zupełnie nieżywe. Natomiast sąsiedzi twierdzą, iż z synkiem swym tak się obchodził nieludzko, iż nie ulega wątpliwości, że go zamordował. Inne okoliczności także przemawiają za tem, iż Ott dopuścił się tej ohydnej zbrodni.

Arcybiskup salcburski. Z Salcburga 11 bm. telegrafują nam: Kapituła wybrała wczoraj księdza biskupa sufragana Jana Katschthalera arcybiskupem po śp. ks. kardynale Hallerze.

Echo pobytu cesarskiego w Berlinie. Telegrafują nam z Berlina 11 bm: Burmistrz wiedeński dr. Lueger wystosował do berlińskiej rady miejskiej pismo, w którem imieniem Wiednia dziękuje Berlinowi za serdeczne przyjęcie cesarza Franciszka Józefa.

O zamach trucicielski. Proces dyetaryusza namiestnictwa Hellmana, oskarżonego o zamach trucicielski na niejaką Szyprowską, którą potem wezwano jako świadka na różne oszustwa, rozpocznie się przed lwowskim sądem przysięgłych d. 17 bm.

Straszne liczby. W Capetownie wychodzi *Cape Times*, pół officyalny organ gubernatora Przylądka Dobrej Nadziei sir Alfreda Milnera. Wedle tego dziennika Anglicy do połowy kwietnia ponieśli w Afryce południowej straty następujące: Wziętych do niewoli 3.000, umarło na choroby 4.000, zabitych 14.450, umarło skutkiem nieszczęśliwych wypadków 100, zranionych 43.350, razem 64.900. Wedle dalszego sprawozdania „Cape Times'a“ straty angielskie pod Rondewadrifftem i Koodoosrandem wynoszą 5.700 ludzi. Nie licząc zatem bitew najnowszych i postoju w Bloemfonteinie, Anglicy stracili 70.600 ludzi. Cyfry te są wręcz straszne, ale podaje je dziennik półurzędowy, ta więc okoliczność nawet konieczne powiedzieć, iż bez wiedzy i bez woli gubernatora, redakcya nie ośmieliłaby się nigdy dopuścić przesady w kwestyi tak ważnej, jak straty angielskie na placu boju. I gdy ma się przed oczyma owych 14.450 zabitych i 43.350 rannych, dopiero wtedy można zrozumieć, dlaczego minister wojny lord Landsdowne nie chciał ogłaszać publicznie autentycznych depesz generałów angielskich, zwłaszcza generała Bullera, lecz wzywał ich, by swe raporty „przeredagowywali“ czyli poprostu kryli część prawdy. Oto poprostu nie śmiano ogółowi angielskiemu powiedzieć prawdy, całej prawdy, tak okropnej, tak krwawej...

Urzędnicy wydziału krajowego złożyli zamiast wieńca na trumnę śp. Alberta Wilczyńskiego kwotę 66 koron 30 groszy na fundacyę śp. Oktawa Pietruskiego, kwotę zaś 35 koron 20 groszy na schronisko brata Alberta.

Sztuki piękne.

Repertoar teatru hr. Skarbka.

W sobotę po południu o godzinie 1/2 4 „Dzierżawca z Olesiowa“ komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego.

W sobotę wieczorem o godzinie 1/2 8 „Sprzedana narzeczona“ opera komiczna w 3 aktach Fr. Smetany.

W niedzielę popołudniu o godzinie 1/2 4 „Oj ci teściowie“ krotochwila w 3 aktach z węgierskiego Arp. Gabanyego.

Z teatru krakowskiego. W szylerowskim „Don Carlosie, który dnia 14 bm. po raz pierwszy ukaże się w Krakowie, główne role odegrają następujący artyści: Króla Filipa p. Solski, Don Carlosa p. Tarasiewicz, markiza Posę p. Kotarbiński, ks. Albę p. Węgrzyn, Dominga p. Popławski, inkwizytora p. Kamiński, Eboli p. Siennicka, królowę p. Bednarzewska.

Kostyumernia i malarnia teatralna od kilku tygodni pracują już nad częścią dekoracyjną i stylowo-kostyumową. Loże i fotele na premierę „Don Carlosa“ już od paru dni rozsprzedane.

Powieściopisarka angielska. Powodzenie literackie w Anglii nie jest nowością. Ostatnim jego przykładem jest młoda powieściopisarka miss Ellen Fowler. Jest ona córką sir Henryka Fowler, ministra Indyj w ostatnim gabinecie Gladstona i jednym z przywódców liberalnego stronnictwa. Wychowana w zamożnej rodzinie, należącej pod względem religijnym do jednej z sekt, stojących po za obrębem anglikańskiego państwowego kościoła, miss Fowler nie zdawała się przeznaczoną do zawodu powieściopisarskiego. Ale tak, jak ongi każda dobrze wychowana Angielka malowała akwarele, tak teraz każda bierze się do pióra w przeświadczeniu, że produkcya literacka nie wymaga ani specyalnego przygotowania, ani wypróbowanego talentu. Tej tendencyi przypisać należy nieprzebrane mnóstwo niedowarzonych utworów piśmienniczych.

Pod tym względem Miss Fowler stanowi wyjątek. Zaraz pierwsze jej próby odwodniły bystrość spostrzegawczą, wielką pomysłowość i nadzwyczajny dar błyszczącego djalogu. A dopiero w przeszłym roku wydana powieść „Podwójna nić“ (*A double thread*) rozniosła i ugruntowała jej reputacyę. Znalazła ona powodzenie nadzwyczajne i zarówno krytyka jak publiczność uznały tę powieść jako utwór niepośledni. W ciągu sześciu miesięcy sprzedano 40.000 egzemplarzy. Przyznać trzeba, że była to powieść pełna interesu, polegającego na tożsamości dwóch sióstr bliźniaczek, w których kocha się bohater — i pełna literackich zalet. Chociaż wady były w niej widoczne, namacalne, to przy młodości autorki i jej niedoświadczeniu można było łatwo przebaczyć jej takowe.

Ale nieszczęściem takiego wielkiego powodzenia jest, że nie pozwala dojrzeć i ugruntować się talentowi ci, co chcą go wyzyskiwać. Natychmiast znalazł się wydawca, który zapłacił pannie Fowler 15.000 f. szt. za jej nową powieść. Prawie 200.000 zł. Mimowolnie myśl nasza bieży do arcydzieł naszego Sienkiewicza i żal się robi, że nasze społeczeństwo nie może rzucić pod jego stopy takiego złotego żniwa.

I otóż jest ta nowa powieść Miss Fowler. Jej tytuł: „The Farringdons“. Ta rodzina Farringdonów redukuje się istotnie do jednej osoby, Elżbiety, wysoce uposażonej, wyższej osobistości, którą autorka stawia w zetknięciu z trzema typami męskimi. Żaden z nich nie jest na umysłowej i moralnej wysokości bohaterki i widzimy ją w końcu wolną od węzłów małżeńskich, uprawnioną do dalszego poszukiwania swego ideału. Charakter Elżbiety Farringdon daleki od szablonu, jest wystudyowany delikatnie i szczegółowo. Trzej mężczyźni są natomiast bardziej abstrakcyjnymi typami, aniżeli żyjącemi postaciami. Chociaż osnowa powieści jest udatna, a forma wysoce artystyczna, nie można zaprzeczyć, że publiczność jest do pewnego stopnia rozczarowaną. Oczekiwała arcydzieła, a otrzymała tylko dobrą, przeciętną powieść.

Rada państwa.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 11 maja.

Najbliższe posiedzenie izby posłów zwołane zostało na 17 maja.

Koło polskie.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 11 maja.

Koło Polskie zostało zwołane dzisiaj na posiedzenie, na którem ma być przeprowadzoną dyskusya nad wewnętrzną polityczną i parlamentarną sytuacyą. Prezes Koła p. Jaworski złoży sprawozdanie z poufnej konferencyi z mężami zaufanymi prawicy.

Wiedeń d. 11 maja.

Koło Polskie miało dziś przedpołudniem naradę nad sytuacyą polityczną. Popołudniu będzie Koło obradowało w dalszym ciągu.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.)

Wiedeń 11 maja.

Przywódcy prawicy udali się do przywódców lewicy z propozycyą, aby zrezygnować z pierwszego czytania ustawy językowej i zgodzić się na wybór komisyi językowej i na usunięcie na czas pracy tej komisyi z porządku dziennego wszystkich ważniejszych przedłożeń rządowych. Pod tym warunkiem prawica zobowiązuje się skłonić Czechów do zaniechania obstrukcyi.

N. fr. Presse dowiaduje się, że lewica postanowiła odrzucić tę propozycyę, nie widząc w niej poważnego i szczerego zamiaru zwalczenia obstrukcyi czeskiej. Dr. Funke i Baernreither otrzymali pełnomocnictwo do zawiadomienia o tej uchwale p. Jaworskiego.

Wiedeń 11 maja.

Zapowiedzianego na wczoraj posiedzenia komisyi parlamentarnej prawicy nie było, przez cały jednak czas wczorajszego posiedzenia izby toczyły się prywatne narady, w których udział brali wszyscy członkowie komisyi parlamentarnej. Rzecz się ma mianowicie tak, że wczoraj zaczęły się już konferencye, w jaki sposób możnaby Czechów od obstrukcyi powstrzymać. Hr. Palffy, który przedtem konferował z dr. Körberem, zaprosił na konferencyę przywódców Koła Polskiego, klubu słowiańskiego, oraz katolickie stronnictwo ludowe.

Głównym tematem narady było znalezienie wyjścia dla Czechów, w jaki sposób mogliby od obstrukcyi odstąpić, aby utrzymać związek większości. Uchwały nie powzięto, faktem jest jednak, iż nastąpiło pewne zbliżenie się. Czechów na tę konferencyę nie zaproszono, co było zresztą rzeczą naturalną, bo zaprosić można ich dopiero wtedy, kiedy można im będzie uczynić konkretne propozycye. Z tego powodu i wczorajsze posiedzenie komisyi zostało odwołane.

Wiedeń d. 11 maja.

Wydany z posiedzenia prezesów klubów lewicy komunikat donosi, że na podstawie zgodnego oświadczenia wszystkich stronnictw lewicy uchwalono polecić konferencyi prezesów klubowych zbadać projekty ustaw językowych dokładnie i w tym celu kooptować do swego łona członków konferencyi pojednawczej, przed niedawnym czasem wybranych. Najbliższe posiedzenie tej rozszerzonej konferencyi będzie prawdopodobnie w przyszłym tygodniu.

Wiedeń d. 11 maja.

Austryacka deputacya kwotowa wybrała powtórnie przewodniczącym swym hr. Schönborna, zastępcą p. Jaworskiego, referentem radcę dworu Beera. Do komisyi „siódemki“ po Dumbie wszedł br. Chlumecky. Deputacya wyjeżdża w poniedziałek do Budapesztu.

Wiedeń 11 maja.

Prezydent Dr. Fux zaproponował przełożonym klubów lewicy, by petycye, interpelacye i t. d. odczytywać na końcu posiedzenia rady państwa. W ten sposób wydartoby obstrukcyi najważniejszą broń. Przełożeni klubów lewicy zgodzili się wprawdzie na to, później jednak przyszli do prezydenta i odwołali swą zgodę. Z tego wynika, iż lewica z jednej strony zwalczać chce czeską obstrukcyę, z drugiej jednak zachować sobie możność prowadzenia obstrukcyi ze swej strony.

Wiedeń 11 maja.

Pogłoska o dymisyi ministra dra Rezeka była prawdziwą. Minister dr. Rezek rzeczywiście do dymisyi się podał. W tych dniach zapadnie decyzya cesarza. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż cesarz dymisyi nie przyjmie.

Wiedeń d. 11 maja.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wyjechał w towarzystwie dwóch szefów sekcyjnych i radcy legacyjnego Mereya do Budapesztu.

Budapeszt 11 maja.

Jak słychać, weszło przeciwko posłowi Ugronowi do prezydyum izby posłów nowe doniesienie, zarzucające mu zajmowanie się dostawą progów kolejowych jakoteż założenie fabryki dywanów, przez rząd subwencyonowanej.

Izba posłów sejmu węgierskiego przyjęła wczoraj ustawę o zniesieniu stempla kalendarzowego i inseratowego, poczem obradowała nad ustawą o nowym rozdziale kontyngentu spirytusowego pomiędzy gorzelnie rolnicze a przemysłowe.

Wiedeń 11 maja.

Komendant marynarki admirał br. Spaun wyjechał do Budapesztu.

Telegramy i telefonematy.

Wiedeń 11 maja.

Jak donosi „Politische Correspondenz“ z Rzymu, Ojciec św. zajęty jest obecnie wyłącznie opracowywaniem encykliki, treści czysto religijnej. Encyklika ta ma być z początkiem przyszłego roku ogłoszoną i będzie niejako duchowym testamentem papieża. Jak twierdzą, będzie ona rodzajem streszczenia wszystkich postanowień i zasad, zawartych w poprzednich encyklikach Ojca św.

Madryt 11 maja.

W myśl uchwały izby handlowej wszystkie sklepy i magazyny będą zamknięte co ma być protestem przeciw nowym podatkom. Również teatry będą zamknięte. Z licznych miast prowincyonalnych nadchodzą doniesienia o zamykaniu sklepów.

Madryt 11 maja.

Wszystkie sklepy, teatra, kawiarnie są pozamykane. Ulicami przeciągają tłumy, obrzucając kamieniami domy. W wielu miastach na prowincyi pozamykano również sklepy.

Bukareszt 11 maja.

Pewien nauczyciel, który z powodu wytoczonego sobie procesu został pozbawiony urzędu, przyszedłszy wczoraj na posłuchanie do ministra oświaty, wydobył nagle rewolwer. Gdy go rozbrojono — tłomaczył się, że chciał w obecności ministra zastrzelić się. Śledztwo wykaże czy zachodzi tu zamiar samobójstwa czy też zamach na ministra.

Londyn 11 maja.

Dzienniki poranne ogłaszają telegram następcy tronu niemieckiego w odpowiedzi na gratulacye lorda mera, przesłane księciu imieniem Londynu. Następca tronu wyraża serdeczne podziękowanie za życzenia oraz zapewnia o prawdziwej wdzięczności za okazaną przyjaźń.

Petersburg 11 maja.

„Moskowskije Wiedomosti“ donoszą, że sprawa reformy miejscowej w kraju zachodnim została rozstrzygniętą. Wprowadzenie ustawy z 12 lipca 1889 nastąpi w guberniach białoruskich w styczniu 1901, a w guberniach litewskich w lipcu 1901. „Moskowskije Wiedomosti“ witają z wielką radością tę reformę, powiadając, że będzie ona wzmocnieniem władzy rządowej w tych guberniach, gdyż wszystkie urzędy obsadzane będą Rosyanami

Walencya 11 maja.

Tłum ustawił w kilku miejscach barykady. Żandarmów powitano gradem kamieni i strzałami. Dwóch żandarmów jest rannych. Żandarmi również strzelali, zdobyli barykady i przywrócili spokój.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Londyn 11 maja.

Obiega pogłoska, że Kumassi poddało się.

Lourenco Marques 11 maja.

Tutejsze władze celne nie przepuszczają przesyłek mięsa, zboża, odzieży i obuwia dla Transvaalu z powodu, iż może to być kontrabanda wojenna.

Pretorya 11 maja.

Sesya volksraadu została zamkniętą. Przedtem przyjęła izba wnioski, wyrażające ubolewanie, że Anglia nie zgodziła się na przedłożone jej propozycye pokojowe. Izba ubolewa, że w depeszy Salisburyego przedstawiono w fałszywem świetle cały stan rzeczy, wypowiada mocarstwom podziękowanie za poparcie i sympatyę, protestuje przeciw naruszeniu konwencyi genewskiej i upoważnia rząd do poczynienia kroków, jakie w danym razie uzna za odpowiednie.

Londyn 11 maja.

„Biuro Reutera“ donosi z Pretoryi pod datą wczorajszą: Wedle doniesienia urzędowego zabrali Anglicy w niedzielę Fourteenstreams. Ostrzeliwanie miasta było tak silne, że wojska Boerów zmuszone zostały do odwrotu. Prezydent Krueger otrzymał od jednej z obywatelek telegram z zapytaniem, czy nie jest teraz odpowiedni czas do utworzenie korpusu kobiecego. Kobiety transvaalskie gotowe są do walki w obronie niezawisłości ojczyzny.

Londyn 11 maja.

Generał Roberts telegrafował z nad Zandu 10 bm: Nieprzyjaciel znajduje się w pełnym odwrocie. Kawalerya i konna artylerya ścigają nieprzyjaciela w trzech różnych kierunkach. Wedle przekonania Robertsa straty Anglików w ostatnich potyczkach nie były wielkie.

Durban 11 maja.

Wojska angielskie rozwijają w Natalu energiczną działalność. Cenzura nie przepuszcza żadnych telegramów donoszących o ruchach wojsk.

Dział ekonomiczny.

— **Stan zasiewów.** W całej Galicyi wschodniej stan ozimych zasiewów jest nader niepomyślny. Jedynie tylko na lepszych gruntach dworskich wczesne zasiewy żyta i pszenicy są dobre, ale i te z przyczyny żyta i posuchy powstrzymane we wzroście. Posucha już się daje dotkliwie odczuwać na Podolu np. w Trembowelskiem i koło Halicza. Na polach włościańskich, gdzie zwykle późno żyto sieją, jest ono rzadkie, liche i marnieje, albo też w zimie zmarniało całkiem. Są okolice np. w Stryjskiem, Samborskiem, a nawet na doskonałych ziemiach w Przemyskiem i Jarosławskiem, gdzie włościanie dwie trzecie obsiewów żyta, a nawet część pszenicy przeorać byli zmuszeni i obsiewają przeważnie owsem, rzadziej jęczmieniem. Rzepak tylko w bardziej korzystniejszych położeniach wytrzymał. Zresztą jest lichy, mizerny lub wyginął. Nie lepiej — a raczej jeszcze gorzej jest z koniczynami: Na znacznej przestrzeni kraju, zwłaszcza w środkowej części od podgórza w Stryjskiem, Samborskiem, Przemyskiem, Jarosławskiem Cieszanowskiem wyjadły koniczynę myszy i to nieraz doszczętnie, tak że widoki na jej zbiór są bardzo słabe i poważna zachodzi obawa braku paszy. Tak samo i ku wschodowi w okolicy Halicza i na samem Podolu koło Trembowli. Jedynie w samych górach i wyższem podgórzu, tudzież na Pokuciu, gdzie myszy mniej grasowały, koniczyny są lepsze. Zasiewy jarych zbóż i grochu pokończono. Ziemniaki sadzą na równinach suchszych, toż i buraki. Rozsada kapusty zaledwie zeszła. Kukurydzy nigdzie jeszcze w polu nie siano z obawy zimna. Porost łąk powolny. Z powodu spóźnionych obsiewów trudno o robotnika do zasadzania ziemniaków i siewu buraków.

— **Na kurs rybacki w Krakowie,** który odbędzie się w dniach 30, 31 br. tudzież 1 i 2 czerwca br. dla właścicieli ziemskich, hodowców ryb, dzierżawców rewirów rybackich, oficyalistów prywatnych i nauczycieli zgłaszać się należy listownie do p. Fiszera, inspektora rybactwa (Kraków ul. Stachowskiego 88) do dnia 22 b. m. z podaniem nazwiska, miejsca zamieszkania i zatrudnienia i zaznaczyć wyraźnie, czy chce się korzystać z pieniężnego zasiłku na koszta podróży do Krakowa. Sam kurs jest bezpłatny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 11 maja. (Telegram „Gaz. Narod.“) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakładu kredyt. 724.50, węg. zakładu kredyt. 727·—, Anglobanku 286·—, Unionbanku 587·—, Banku dla krajów koronnych 448·50, Bankvereinu 516·—, Bodencreditu 935·—, Gal. Banku hipot. 680·—, kolei państwow. 638·50, kolei południowej 110·25, tramwaju A. 342·— B. 332·50, kolei Elbethal 476·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 524·75, Rima Muranya 608·—, praskiego towarz. żel. 2190·—, fabryki broni 358·—, tureckie tytoniowe 299·50, oblig. węg. indemnis. 92·50, renta majowa 98·15, austr. renta koronowa 98·10, węg. renta koronowa 92·30, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 92·40, 4 procent. listy banku krajow. 98·75, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 100·—, 4-procent listy banku hipoteczn. 92·—, 4 1/2-procent. listy banku hipotecz. 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·—, 4-procent galic obligac. propinac. 96·20, 4-procent. gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·80, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 91·50, losy tureckie 115·75, marki 118·35, ruble 256·—.

— **Paryż** dnia 11 maja. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100·87. Mąka 25·70.

— **Berlin** dnia 11 maja. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·45 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 49·70. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** dnia 11 maja. Giełda wieczorna: Austryackie kredyty 226·10. Kolej państwowa —·—, Alpiny 262·50. Disconto —·—, Laura 262·25.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 11 maja. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej“): Pszenica gotowa 15·20 do 16·—, pszenica gotowa nowa —·— do —·—, żyto gotowe 12·— do 12·50, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 11·— do 12·—, owies na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—, groch do gotowania 14·50 do 28·—, wyka 13·25, do 14·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 11·20 do 12·—, hreczka 18·— do 19·—, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 13·— do 14·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 21·75 do 22·50, groch pastewny 11·50 do 12·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·50 do 18·— na terminy 16·75 do 17·50, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 11 maja.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 8·06 do 8·08, na jesień 8·23 do 8·24, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerw. 7·25 do 7·30, na jesień 7·37 do 7·41, kukurudza na maj-czerwiec 5·85 do 5·87, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·94 do 5·96, na wrześ.-paźdz. 6·08 do 6·09, owies na maj-czerwiec 5·48 do 5·50, na jesień 5·59 do 5·62, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 13·— do 13·10, olej rzepakowy na kwiecień-maj 34·50 do 35·50.

Tendencya: słaba.

Pogoda: piękna, chłodno.

Budapeszt dnia 11 maja.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·—, maj 7·85 do 7·86, na październik 8·04 do 8·05, żyto na maj 6·95 do 7·—, na paźdz. 7·06 do 7·07, owies na maj 5·06 do 5·07, na paźdz. 5·29 do 5·30, kukurudza na maj 5·62 do 5·69, na lipiec 5·66 do 5·69, rzepak na sierpień 12·80 do 12·95.

Oferty na pszenicę: dostateczne.

Chęć kupna: dobra.

Tendencya: silna.

Pogoda: wiatr, chłodno.

— **Wiedeń** dnia 11 maja. Cukier surowy 27·60 do —·—. Nafta galicyjska 38·50 do 39·50, Spirytus 41·40 do —·—.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

26

Prawo starszeństwa.

Powieść

Champola.

(Ciąg dalszy.)

Wiał od nich jakiś smutek i ciążyła niezrozumiała fatalność, jakieś wspomnienie przeszłości, czy też przeczucie nieszczęścia przyszłego.

Queenie doświadczyła już raz tego wrażenia i w takim stopniu, mianowicie podczas spaceru nad jeziorem i zdawało się jej, że jak wtedy nad powierzchnią wody, tak teraz widzi blade twarze błąkające się po wielkich pustych pokojach, kryjące się w zakątkach zamieszkałego niegdyś przez nich domu.

Lecz nie lękała się wywoływać ich, a przynajmniej obawy jej ustąpiły przed dręczącą ją ciekawością.

— Rodzice Waltera smutnie skończyli — rzekła w odpowiedzi na uwagę Stefana.

— I rodzice ich rodziców, jak również i pradziadowie!

— Ależ pan mówisz rzeczy straszne! Gdybym była przesądną.

Chociaż nie była przesądną, a jednak wymówiła te słowa głosem drżącym.

Spostrzegłszy dziki wyraz oczu Stefana, znowu żałowała, że przyszła tutaj i że jest sama z nim, tembardziej, że zatrzymał się znowu i oparłszy się o okno, spoglądał w przestrzeń.

Wtem lekki szmer doszedł uszu Queenie.

— Czy tam kto mieszka? — zapytała, wskazując pokój sąsiedni.

— To pokój starego Jakóba.

Queenie słyszała wzmianki o starym Jakóbie, lecz nic nie wiedziała o nim.

— Któż to jest? — zapytała zdziwiona odkryciem nieznanego sobie mieszkańca zamku. — Nie widziałam go nigdy.

— I prawdopodobnie nie zobaczy go pani, gdyż od dwudziestu już lat nie wstaje z łóżka, to jest od śmierci lorda Chartrana.

— Ach, prawda, przypominam sobie; to ten stary służący sparaliżowany, który był świadkiem śmierci...

— Tak. Od kogo pani to wie?

— Opowiadał nam Walter nad stawem.

— Więc Walter chodzi do stawu? — zapytał Stefan przestraszony.

— Chodziliśmy tam raz — odrzekła Queenie.

— Nie można go tam puszczać, słyszy pani, to miejsce przeklęte.

— A jednak pan tam chodzi — zauważyła Queenia.

— To inna rzecz. Niech pani nie rozciąga nademną nadzoru i nie wymaga odemnie tłómaczenia się. Powiedziałem już pani, że chcę być niezależnym. Jedynem mojem szczęściem jest swoboda, więc nikomu nie pozwolę postępować ze mną, jak z niewolnikiem, nikomu!

— Jesteś pan podejrzliwy — rzekła Queenie urażona. — Zaczynam wierzyć, że zamek ten zarówno jak jezioro jest przeklętym, gdyż każdy w nim podobny do waryata.

— Niech pani przebaczy mi — odrzekł Stefan — i powie czy Walter opowiadał pani legendę tutejszą?

— Nie. Ale niech pan opowie mi ją.

— Później... Później. Czy chce pani zobaczyć starego Jakóba?

— Skoro jest stary i chory, to nawet powinnam.

— Uprzedzam, że zobaczy pani widok bardzo smutny. Jakób liczy dzisiaj przeszło ośmdziesiąt lat. I on i jego rodzina całe życie spędzili w służbie u nas; bona Waltera, która utonęła wraz z lordem i lady Chartran, była jego wnuczką. Właśnie nieszczęśliwy ten wypadek doprowadził go do stanu, w którym znajduje się dzisiaj.

— Czy jest obłąkanym?

— Nie, ale ma całe ciało sparaliżowane z wyjątkiem mózgu. Może pani wyobrazić sobie jego cierpienia, gdy mając umysł jasny, pozbawiony jest możności wyrażenia swych myśli; język i wszystkie członki bezwładne; ludzka istota zmieniona w kamień, a jednak żyjąca, targana pragnieniami, torturowana niepokojem, którego nie może wyrazić i którego nikt nie domyśli się nigdy i nawet nie stara się domyśleć.

Sądząc z przejęcia się, z jakiem mówił te słowa, można było przypuścić, że i on odczuwał podobne cierpienia.

— Tylko jedno jego uczucie można dostrzedz łatwo, mianowicie przywiązanie do Waltera i do mnie. Zobaczy pani.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
"	2·31	z Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
"	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
"	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
"	7·45	z Janowa
"	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
"	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
"	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
"	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor. Chodorowa)
"	12.55	z Janowa
"	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
"	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
"	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
"	5·45	z Krakowa
"	5·55	z Czerniowiec, Iztkan, Stanisławowa
"	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn,	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
"	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
"	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła. Przeworska i Rozwadowa
"	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
"	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
"	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
"	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze"
"	7·40	z Tarnopola " "
pospieszn.	5·17	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy " "
osobowy	10·12	z " " " " "
"	10·12	z " " " " "

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
"	2·51	" Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
"	5·45	" Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
"	6·25	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
"	6·30	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
"	6·35	" Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	" " " Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
"	9·00	" Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
"	9·15	" Janowa
"	9·25	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
"	9·55	" Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
"	10·20	" Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	1 25	" Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	" Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	" Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	" Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	2·55	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	" Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
"	3·15	" Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
"	3·26	" Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
"	3·30	" Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
"	6·10	" Stanisławowa
"	6·13	" Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
"	6·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
"	6·50	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
"	7.10	" Tarnowa i Brodów
"	7·25	" Sokala i Rawy ruskiej
"	7·48	" Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	9·12	" Janowa (od 1/5 do 15/9 " "
"	10·40	" Czerniowiec, Itzkan
"	10·50	" Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
"	11·00	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
"	6·43	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
"	9·42	" Podwołoczysk
pospieszn.	2·08	" " Kijowa, Odessy
osobowy	7·33	" Tarnopola
"	11·23	" Podwołoczysk

Uwaga: Nocna pora oznaczoną jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.